



Cyfrowa centralka jak się patrzy. I nie tylko... recenzja ADLa Stratos

Autor: **Antoni Woźniak** | Kategoria: **Artykuły, Audio, PC Audio, Slider, Słuchawki** | Brak komentarzy | Źródło: **HD-Opinie.pl**

Lubię rozwiązania zintegrowane. Kompaktowe. Wszystko w jednym. Tak, przemawia do mnie wygoda korzystania z jednej, a nie kilku skrzynek, brak konieczności mnożenia bytów, brak kablekologii stosowanej, elegancja czegoś w liczbie pojedynczej. To ma sens, często ma sens od strony nie tylko ergonomii, kwestii użytkowych, a tego co najważniejsze... od strony jakościowej, brzmieniowej. Ktoś tu się zaraz obruszy i powie: jak to! Co on gada! Prawdziwie audiofilski zestaw to dwie końcówki, jakieś pre i jeszcze ze trzy inne skrzynki realizujące (na poziomie 10 000+) wizję hajendu w pałacu. Ok. Można i tak, można na postawach antywibracyjnych, na stoliku za kolejną dychę ustawić „pod sam kurek” kłopotów w cenie dobrej klasy auta i więcej. Można to zrobić, tylko czy to na pewno droga do osiągnięcia właściwego rezultatu (czytaj: naszego dobrego samopoczucia po wciśnięciu przycisku play)? No właśnie, to dobre pytanie, bo liczba zmiennych, komplikacja toru, albo – inaczej – efekt, który można równie dobrze (tak, dla niektórych to gotowy powód do obrazy majestatu i wyrzucenia z grona znajomych – przerabiałem) osiągnąć w zupełnie innym budżecie, w zupełnie inny sposób. Ktoś kiedyś nawet posunął się do stwierdzenia (producent, biznesmen?), że wszystko co tańsze, wszystko co integrujące parę funkcji z definicji jest ułomne, gorsze etc. No, na pewno gorsze, bo kupi taki jeden z drugim coś takiego, zaoszczędzi kilka zer na rachunku i co? Najlepiej zastosować więc starą, dobrą zasadę totalnego przegięcia w ocenach, przesady i całkowitego nie liczenia się z właściwymi proporcjami (pamiętacie? W high-nedzie przyrost promilowy kosztuje te dziesiątki tysięcy złotych, minimalny, NIE TAKI CO PRZENOSI GÓRY).

Piszę o tym wszystkim nie bez przyczyny. **Testowany przez nas ADL Stratos to jedno z urządzeń typu „wszystko w jednym”, produktów które do niedawna (integracja źródeł analogowych z cyfrowymi plus słuchawki) stanowiły rzadkość, dzisiaj zaś są czymś mocno rozpowszechnionym**, choć – co ciekawe – zazwyczaj pojawiającym się w ofercie, nazwijmy to, rozsądnie wyceniających swoje produkty, marek. To dziwne, bo przecież nieliczne, bardzo, bardzo drogie kłopoty, realizujące koncepcję wszystko w jednym, są – no właśnie – jakościowo bez zarzutu, są na piedestale, na samym szczycie. Są jednak bardzo nieliczne, a w high-endach króluje rozpasanie – jak coś, to najlepiej w stereo, jak jeszcze coś to najlepiej z dodatkowym tabunem akcesoriów wszelkiej maści (tak, takich z gatunku audio voodoo), a na rachunku mnożą się te cyfry i mnożą, bo przecież każdy kłopot to te platyny, ciosane obudowy, stożki, płyty i jeszcze podatek od marki oraz od nie zawsze (delikatnie rzecz ujmując) know-how (tajemnego dodajmy nierzadko bardzo).

Spotkałem się wielokrotnie z sytuacją, gdzie grały cyferki, gdzie było to tak ewidentne, tak bezwstydne, że nie było sensu nawet rozpoczynać dyskusji, bo wynik jw. był z góry przesądzony. Dopatrywanie się w takich okolicznościach wpływu (gigantycznego dodajmy, co samo w sobie jest śmieszne i nielogiczne) na brzmienie (zasadniczych, oczywistych, od razu zauważalnych) różnych dodatków, podstawek (pod druty za kilkanaście tysięcy za metr, przecież da się jeszcze bardziej, no da się), audiofilskich kabli LAN itp to jest zwykła bujda na resorach, obraza inteligencji. Patrząc na to z zażenowaniem, bo widzę, że wiele w dzisiejszym audio kuglarstwa, więcej niż kiedyś, bo kto się dobrze zna na IT (pewnie garstka –

zresztą ta garstka jest bezprzykładnie atakowana przez nawiedzonych, którzy słyszą wpływ skrętki na kolumnach/słuchawkach), kto się orientuje w bardzo skomplikowanej materii, jaką jest komputerowe audio (bo takie dzisiaj ono jest i takie ono będzie)? Sam high-end jest specyficzny, nie ma co kruszyć kopii, ale ten high-end z jego finansowym odlotem (pamiętacie – promile!) coraz częściej rzutuje (podejście!) na cały rynek, na wszystkie jego segmenty. **Ułatwia taką sytuację zwykła niewiedza, czasami ignorancja nas samych, klientów, dajemy się naciągnąć na rzeczy, które całkowicie roz mijają się ze zdrowym rozsądkiem.**

W komputerowym audio bardzo o to łatwo, wystarczy podkręcić potencjometr bullshit maksymalnie w prawo i już – mamy coś, co daje niebiańską rozkosz w bliżej nieokreślony sposób (midichloriany, to pewnie to, dlatego można to tylko na ucho stwierdzić i dać wiarę, ale do tego potrzeba jeszcze – wiecie – mocy). I tak system za sto kilkadziesiąt tysięcy w zaadaptowanej komorze akustycznej nie musi zabrzmieć lepiej od sprzętu za ułamek kwoty, jaką właściciel przeznaczył na wunderwaffe. To – zresztą – było na szczęście otrzeźwiający i pozytywny dla właściciela, bo w odróżnieniu od obraźliwych, stwierdził że ok, że to coś w pewnych aspektach lepsze od tego, co ma (za te duże cyferki) i chyba musi przemyśleć parę rzeczy na nowo. Fajnie. Problemem publikującego, a nawet (zgroza) tylko wygłaszającego (publicznie) swoje opinie / wątpliwości, jest cokolwiek nieprzyjemne, żeby nie powiedzieć wprost – wrogi – nastawienie tych, którzy mają swoje midichloriany w ilości (liczbie?) wystarczającej, by wystrzeliły im ze złotych (50-60 letnich nierzadko ...żeby nie było powoli zbliżam się) uszu, bo co to dla nich, osłuchanych ze słuchem absolutnym, co się upływowi czasu nie kłania.

Czytacie to i zastanawiacie się – no dobrze, ale o co mu chodzi, jakiś gorszy dzień, lewą nogą wstał, ki czort? Może i wstał nie tak, może i nastrój nie ten, ale powyższe koresponduje z treścią recenzji Stratosy, bo właśnie ten niewielki kłopot (o bardzo dużych możliwościach) był czymś, co zmieniło percepcję, postrzeganie u znajomego (najlepsze, że ów znajomy nie tylko nie zgodził się, ale kategorycznie zabronił ujawniać kto, na czym i w jakich okolicznościach – szanuję to i się stosuję, informując tylko i aż o samym fakcie, bez podawania szczegółów) i chwala mu za to, bo sam się zastanawiałem jak podejść do tego tekstu bez wywoływania wśród znajomych awantury pt. ale co ty piszesz, niepoważny jesteś, przecież to nie może być poziom (bla, bla, bla). Także ten, wiecie już chyba o co mniej więcej chodzi. **ADL Stratos. Centralka, wszystko w jednym, taki niepozorny kłamaczek, wyceniony tak, że poszczególne części składowe dostajecie w budżetowych ramach, a właściwie, to wróć... część dostajecie gratis, jeżeli miałbym w sposób sprawiedliwy ocenić koszt-efekt to trafia się dzisiaj na pierwszą stronę niezła okazja i powiem Wam, że takie skrzynki ZAWSZE będą u mnie mile widziane.** Rozsądny budżet. Wyjątkowa funkcjonalność. Brzmienie nie licujące z metką. Oferenci & entuzjaści „koralików” w cenach platyny mogą wygarnąć swoje frustracje, oflagować się i w ogóle dalej nie czytać, uznając że przecież zintegrowane, tanie to, azaliż więc do czterech liter – proszę bardzo – na górze w zakładce krzyżyk i już cztery litery nie bolą, tematu nie ma. No. Resztę zapraszam na małe co nieco ze Stratossem w roli głównej:





Fabryka Furutecha, co wiele dobroci dała

No właśnie. Powiedzcie mi, czy nie można tak od razu, tak po całości. Zamiast tu coś dać, tam osobno do skrzynki włożyć, jeszcze jakieś niecyfrowe cosie podłączyć (znowu mnożąc byty), zrobić jedną skrzynkę (wcale nie wielką), obsługą cyfry w wymiarze pełnym (że obsłuży) podać, o wygodzie nie zapominając (pilot, różne standardy przyłączy, duży kontrastowy wyświetlacz diodowy) i już? Da się? Ano da się. To po pierwsze, po drugie pre gramofonowe i nie dlatego że moda na winyl, tylko dlatego że zwyczajnie użytkownik może mieć chęć, może mieć potrzebę na analogowe źródła i ta potrzeba MUSI być zaspokojona. Bo jest i na gramofon i na coś inszego przewidziane co trzeba. Chcesz słuchać na IEMach – a proszę bardzo, bo sobie ustawisz, chcesz na HE6... a proszę bardzo, masz możliwość symetrycznego podpięcia i skonfigurowania pod najbardziej wymagające nauszники.

Nie masz się martwić, że czegoś:

- nie podepniesz
- nie obsłużysz
- nie wykorzystasz

ADL Stratos to same twierdzenia, zero negacji i jak wspomniałem przed chwilą do tego w bardzo, ale to bardzo nieprzyzwoicie przyzwoitej cenie. To taka kwintesencja idei jaka powinna leżeć u podstaw projektowania czegokolwiek (świat idealny, nieistniejący): sam (ja inżynier) chciałbym z takim czymś obcować, żyć, to sprzęt bez żadnych durnych „bo, nie”. Prawdziwa perełka, nieprawdaż? Nie, nie jest to Złoty Graal, to tylko i aż najlepsza centralka cyfrowa jaką możecie mieć w rozsądnym budżecie, dla której alternatywą są inne przetestowane u nas cyfrowe centralki (takie na M na przykład, patrz ostatnie testy), nie dysponujące (jednak) tak rozbudowaną (czytaj – bez limitu) funkcjonalnością. Może się forma nie podobać, bo to ani designerskie, a takie mocno prosto, surowo i do studia. Ja tam lubię, ale nie każdy musi i oczywiście należy to uszanować. Forma jest unitarna, bo i produkt unitarny, ma być funkcjonalny na 100%, ma być bez ograniczeń w zakresie obsługi i tego co może, a nie zachwycać wyszukany projekt designerskim. Ot, audio klocek, taki który gra, jest świetnie zbudowany i wykonany, ale nie przyciąga wzroku architektów wnętrz (w katalogu na pewno go nie umieszczają! 😊). No to ile tej dobroci z powyższego śródtytułu? Oj wiele, a konkretnie to... Zresztą, jak sam producent określił swój produkt mianem szwajcarskiego szczyrorka który, jak wiadomo, ma mieć WSZYSTKO, no to ten tytułowy, z samurajskim rodowodem, „openerek” nie zawodzi i faktycznie... bo ma:

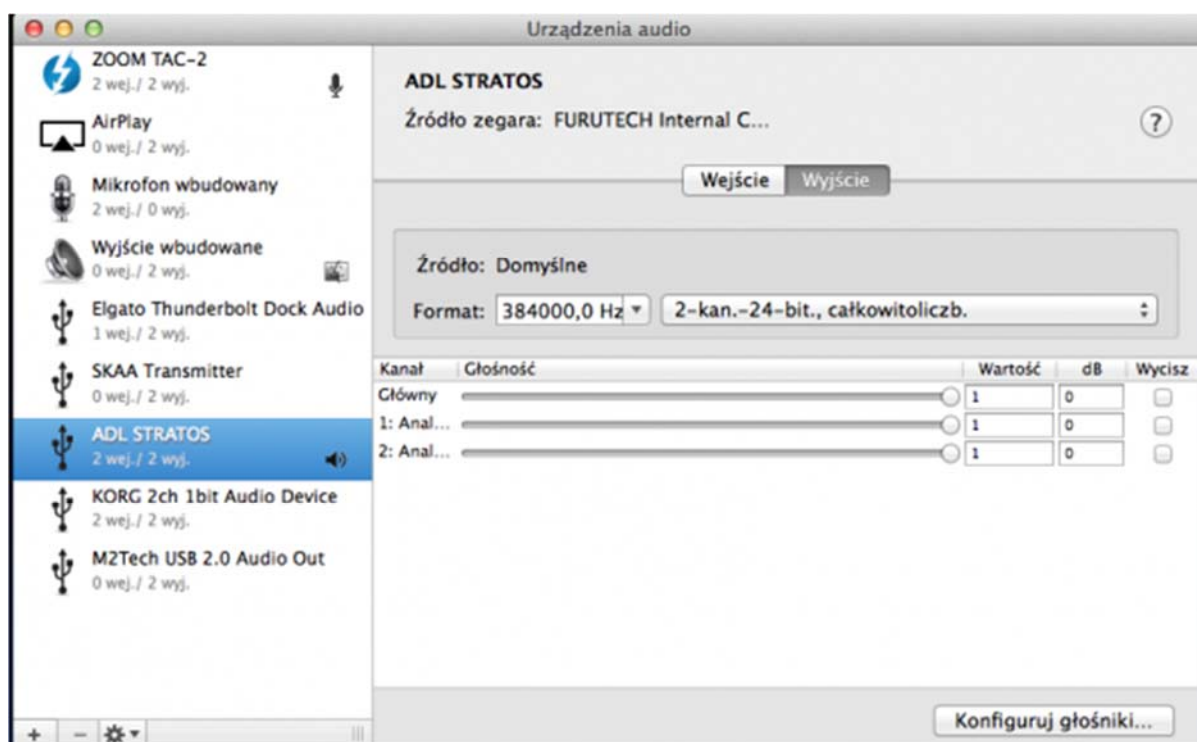
Specyfikacja

System audio multimedialny, oferujący odtwarzanie poprzez USB, analogowe wejścia i S/PDIF oraz możliwość nagrywania.

Dostępne połączenia: port USB-B, analogowe wejścia RCA (x2 w tym jedno ust. pod gramofon), analogowe wyjścia RCA/XLR, optyczne wejście/wyjście Toslink, wejście Coaxial RCA

- DAC: ESS ES9018K2M SABRE32 (DSD = 2.8M, 5.6M, 11.2M) układ D/A 32bit 384kHz
- ADC: CS5340 ADC (24bit/192kHz Max.)
- USB odtwarzanie PCM 24~32bit/384kHz (maks.)
- USB nagrywanie PCM 24bit/192kHz (maks.)
- Zakres częst.: 20Hz ~20KHz (+/-0.5dB)
- Poziom SN (A-WTD): >96dB / liniowe , wkładka: >60dB/ MC, >70dB/ MM
- Poziom na wyjściu (analog): 5.0 Vrms
- Poziom na wejściu (analog): 2 Vrms S/PDIF we.: 24bit/192KHz (Max.)
- MC/MM poziom: MC: 0.4mV / MM : 4.0mV
- MC op. we/wy.: 1000 PF – MM & 100 PF
- Imp.: MC :100 ohm / MM :47K ohm / Line : 47K ohm
- Wyjcie słuchawkowe (XLR 4-pin): 1% THD 1kHz (Max.) moc 400mW dla (12 ohm), 800mW(16 ohm),1200mW(32 ohm), 2200mW (56 ohm), 700mW (300 ohm), 350mW (600 ohm)
- Niesymetryczne (6.3mm): 1% THD 1kHz (Max.) moc 1100mW dla (12 ohm), 1400mW(16 ohm), 1000mW (32 ohm), 820mW (56 ohm), 190mW (300 ohm), 100mW (600 ohm)
- Zasilacz ścienny zgodny z Erp step2, 2Wire AC wyjście Class II, AC/DC dla DC 15V / 0.8A / 12W i wcale nie jest do kitu, a wręcz przeciwnie, nie stanowi wg. mnie ograniczenia
- Wymiary: 215 (W) x 180 (D) x 64 (H) mm
- Waga: 1330 g.
- Odbiornik USB XMOS zgodny z USB Audio 2.0 maks. transfer = 480Mbps
- PCM 24~32bit/384kHz oraz pełna obsługa 1-bit DSD (2.8M,5.6M & 11.2M), taktowanie 44.1, 48, 88.2, 96, 176.4, 192, 352.8 & 384 kHz (identyfikowane przez osobne diody LED)
- Regulacja głośności przez potencjometr dla każdego z wejść osobno (Phono, Line, USB)

- Trzy wzmacniacze słuchawkowe TI TPA6120A2 w tym, dwa dla symetrycznego połączenia XLR (4-pin) oraz jeden dla 6.3mm (TI TPA6120A2 obsługuje zakres od 12 do 600 ohm @ >120dB)
- Protokoły audio: ASIO (Windows); CORE (MaC)
- Op Ampy liniowe , ADC / DAC: TI NE 5532 OP Amp, PHONO : JRC NJM2068DD Op Amp
- S/PDIF Coaxial & Optical: (24bit/192kHz)
- GAIN/Nagrywanie: -6dB, 0dB lub +6dB
- Pre gramofonowe konfigur.: wkładki MM/MC lub liniowe
- Cyfrowo: SPDIF (Toslink & coax), USB plus Toslink out



Pod OSX (zaraz będzie macOS, ciekawe czy poza zmianą coś ruszą w temacie tego OSa?) faktycznie 32 bitów nie widzimy (informują w instrukcji, że nie zobaczymy)



Jest co i gdzie podpinać, oj jest



Stylna forma (dosłownie, bo poza wyglądem, to niewielki interfejs... wróć... centralka audio jest)

Głowa nie boli? Mamy tutaj nie tylko cyfrowe wszystko w jednym, bo dostajemy ponadto także gramofonowy przedwzmacniacz oraz analogowy przedwzmacniacz, poza tym możemy podpiąć centralkę do dwóch systemów (stacjonarnych) za sprawą działających równocześnie wyjść symetrycznych/niesymetrycznych. Nieźle! Właściwie dzisiaj wyczerpuje to zakres potrzeb nawet mocno eklektycznego wielbiciela dobrego brzmienia, bo – policzmy – możemy podpiąć wszystkie źródła cyfrowe, gramofon, jakieś dodatkowe źródło analogowe, do tego dowolne słuchawki (mocny ten niewielki kłopot i jak się okazuje bez niedomagań, nawet w przypadku bardzo wymagających nauszników), a jakby tego było mało to cyfrowo sobie dźwięk wyprowadzimy optykiem, czyli konwerter cyfrowy mamy na dokładkę z dźwiękiem z komputera wysłanym dalej, zero jedyńkowo do takiego np Dev Tech Micro W. Integracja jak się patrzy! Muzyka i kino.

Wszystko to działa za pomocą potencjometru i nie tylko potencjometru, bo też gałka działa tutaj w zakresie także manipulatora, pozwalając wybrać we/wyj, ustawić parametry pracy kłamota. Diody informujące nas o parametrach dźwięku dają o sobie mocno (za) znać, paląc się na niebiesko w sposób bezwzględny i trochę szkoda, że tej iluminacji nie idzie wyłączyć, albo nieco przygasić. Sama diodówka zaś z informacją o poziomie dźwięku jest arcy przyjemna, przypominająca jako żywo laboratoryjny sprzęt pomiarowy i tu tylko można pocmokać, podobnie jak na hebelki, na świetnej jakości gniazda (wiadomo – Furutech) i ogólnie wysoką jakość wykonania całości. Alpha **ADL Stratos** jest więc na wskroś uniwersalny, pozwala na wszelkie ekscesy sprzętowe (źródła) i pełną integrację z naszymi efektorami.

U mnie grało to zarówno na klasycznym stereo (DAC/pre gramofonowy) tj. końcówce NADa z pre NADa, jak i z integrą NADa oraz wszystkimi nausznikami, dokanałówkami jakie były akurat pod ręką (patrz zestawienie na końcu recenzji). Poza tym, równocześnie (ha!) symetrycznie **Stratos** robił za całościowy że tak powiem pre dla aktywnych kolumn głośnikowych nEar05 Classic II. Sumując, mogłem wpiąć pudełko jako łącznik, autonomiczne all-in-one dla wszystkich salonowych torów/systemów/efektorów integrując wszystkie źródła cyfrowe. Jakby tego było mało, na wyjściu SPDIF **Stratos** połączył się z zestawem 2.1 DT, czytaj z W-Studio Micro. Wszystko na raz, wszystko w jednym. Pięknie. Były też pokazy wyjazdowe (wstęp) na czymś, co miało okablowanie kosztujące wszystko razem wzięte więcej niż redakcyjne kłamoty z przyległościami. Tak. I jeszcze, na dokładkę, jak wpiąłem optykiem Chromecasta, na tym torze za n-złoty. Ojej. U mnie było przyjemniej, bo budżetówka, więc nie było nieznośnych dysproporcji kapitałowych (straszny ze mnie wredus), no ale – umówmy się – pozytywne bezsprzecznie jest to, że każdy (bez względu na \$) jak widać może :) Co może? Ano dobrym dźwiękiem się cieszyć może.



W towarzystwie baaardzo przyjemnej **sluchawkowej integry** z Albionu.

Jeden kłamoto, by wszystkimi rządzić, **jeden**, by wszystkie odnaleźć, **Jeden**, by wszystkie zgromadzić i w ciemności jasności związać. **Kłamoto** Jedyny, by władać wszystkimi, czarem je opętać, **Kłamoto** Jedyny*

Czy to dobry wzmacniacz słuchawkowy? Tak. Czy to sensowny wybór dla fana winylowego grania? Tak. Czy DAC daje radę, czy nie będzie ograniczał naszego głównego, dopieszczonego stereo? No nie będzie i daje radę. Zaczynając od słuchawek – to wzmacniacz uniwersalny, ale przede wszystkim pokazujący o co chodzi w graniu z HD-ekami. Senki numer 650 nie tylko zagrały jak lubię, ale zagrały na miarę swoich (nie małych) możliwości. I tutaj polecam bardzo modyfikację (czytaj zakup kabla) w kierunku symetrii. Organiczne z kapitalną przestrzenią grania, pięknie angażujące i w pełni właśnie uwidaczniające jak dobre to słuchawki. Senki były wpięte praktycznie na okrągło, to znaczy wtedy gdy słuchałem ADLa z jakimiś nausznikami, bo jak przyszła ochota na kolumny to... ale o tym za chwilę. Ekscytacja rosła, bo niskie, dociążone, naturalistyczne klimaty współgrały tutaj ze świetną dynamiką i kapitalnym połączeniem wszystkich zakresów w jakże przyjemną w odbiorze całość. Metalu się słuchało, ciężkiego grania się słuchało i więcej, więcej tylko się chciało. Nie zawsze był to repertuar prosty w odbiorze (oj był taki z pogranicza nie_przyswajalności), a nie miałem w ogóle ochoty ściągać słuchawek z głowy. No fajno, ale ja tu piszę o jednym modelu słuchawek, tylko o części funkcjonalności, a reszta?

No reszta pokazała, jak świetną maszyną jest **Stratos**. Momentum w trzech odsłonach? Czemu nie? Były pierwszej generacji, były najnowszej z kablem (te bez kabla Wirelessy, tyle że ale z kablem 😊), no i wreszcie IEMowe. No REWELACJA Panie, Panowie. Jak to świetnie grało, ten wzmak pokazał naj, naj, co z Momentum można pokazać (więcej już się nie wyciśnie moim skromnym zdaniem). Uwielbiam te słuchawki, jestem ich zagorzałym fanem, lubię ten mięsisty nieprzewalony w żadnej mierze basior, tę wybitnie dobrą artykulację, czytelność, tę przestrzeń wybitną jak na coś, co ma metkę bez dodatkowych cyferek. Tu wszystko to miałem i to miałem w takim natężeniu, w takiej ilości, że tylko słuchać i nie gadać. Wyjątkowo dobrze sobie **ADL** radzi z takimi mobilnymi słuchawkami, co wiercie mi – w przypadku stacjonarnych, takich z większą mocą (i teoretycznie zakresem) wzmoków wcale nie jest takie oczywiste. Właściwie to nie tylko oczywiste, ale w wielu wypadkach musiałem od razu takie słuchawki sobie darować, bo nie miało to sensu. Tutaj MA i jest świetnie. Rewelacja! Jeżeli chcesz **ADL**-a do systemu, bo jest all-in-one, a słuchawki to u Ciebie raczej tylko i wyłącznie na wynos to... ten wzmacniacz-dak pokaże (niewykluczone!), że twoje IEMy, twoje przenośne nauszki podłączone do czegoś konkretniejszego niż audiojacek w smartfonie, grają że palce lizać i obgryzać 😊 Oczywiście mówię tutaj o jakimś mocno sobie wyjściu, nie o jabłkoszmelcu, który gra przyzwoicie soule i progres nie będzie dramatycznie wielki. U mnie nie był, bo jabłkolubem jestem, ale i tak doceniłem co te słuchawki z ADLem pokazały. Mniemam.

No dobrze, pomyślałem sobie, a jak tam hajendowe Audeze trójki się sprawdzą, czy będzie choć jeden akapit do ponarzekań? W końcu nasza narodowa cecha, zawsze znajdzie się powód by pomarudzić. A tu na złość (na to też w sumie można ponarzekać, nieprawdaż? 😊) było jak trzeba, bardzo ładnie nawet, gorzej niż na moim lampowym torze pod te słuchawki, ale gorzej subtelnie, zauważalnie, ale nie dramatycznie. Trójeczki zagrały w typowy dla siebie sposób, nic je tutaj wyraźnie nie ograniczało, co prawda nie dało się (inaczej niż w przypadku Senków – ciekawe!) odczuć różnicy na korzyść (bądź niekorzyść) połączenia symetrycznego i czy to na Jacku, czy na XLRach LCDki grały konkretnie ze Stratosem, pokazując jak cholernie dobrymi słuchawkami są. Powiem tak – są różne nauszki, niektóre świetne, niektóre nieprzyzwoicie dobre, ale są też takie, które przemawiają do nas (subiektywnie rzecz jasna) bezdyskusyjnie, jak super wygodne obuwie, jak idealnie dopasowane, skórzane rękawiczki. Dla mnie, z tego co udało mi się przesłuchać (chyba – generalnie – wszystko co było i jest obecnie na rynku, z niewielkimi wyjątkami) są te LCD-eki właśnie end of story. Nie chodzi tutaj o to, że bezsprzecznie nie ma lepszych czy lepiej grających (w czymś tam lepszych) słuchawek, bo są. Tyle, że dla mnie to moje granie i na uszach wspomniane HD650, jak i właśnie LCD są czymś oczywistym, do czego zawsze będę wracał (aż ogłuchnę ze szczętem, wtedy na szczęście głupi uśmiech i ogólna demencja zastąpi te wszystkie podniećki wynikające ze słuchania, bo w przeciwnym razie tylko sznur pozostanie). **ADL** może być właściwym dla trójek

wyborem, nie takim, że ściana i dalej już nic – co to, to nie bo można jeszcze sporo dobrego mieć z tych planarów, oj można, ale nie będziemy pozbawieni czegoś naprawdę istotnego, nie będziemy lizać papierka przez szybkę (papierka przez szybkę?). Co dostaniemy zatem? To zacytuje sam siebie (z recenzji LCD-3 opublikowanej @ #HDOpinie):

Jak to by tu opisać, nie dryfując w stronę banału, technicznego, suchego opisu? To brzmienie kompletne (jak w HE-6), które chłoniemy bez mała całym sobą, to brzmienie z pięknymi barwami, rysujące muzyczne pejzaże swobodnie, nie nachalnie, naturalnie, obłądnie wręcz. Obłądnie, to znaczy mamy tutaj niesamowicie angażującą średnicę, wokalizy są takie, że nie idzie tego opisać – to jest lepsze od tego, co usłyszymy na żywo, bo – nie mam wątpliwości – to kreowanie IDEALNEGO śpiewu, idealnego, to znaczy takiego, który w wyniku pracy inżynierów dźwięku jest hiper, nadnaturalny, taki... przepiękny, że aż nieprawdziwy. Niech nas jednak ta nieprawdziwość nie zwiedzie, bo tu nie chodzi o jakąś dogmatyczną prawdę, a raczej kreowanie najpiękniejszego wokalu jaki w życiu słyszałem. Jestem na to bardzo wyczulony, podświadomie tego właśnie oczekuję, tego szukam, to jest coś co robi (niżej podpisanemu) różnicę. Tutaj mogę napisać o słodyczy, o lekkości, intymności, o tym szepcie do ucha, o tym co powoduje, że zwyczajnie się zruszam. Wzruszam za każdym razem gdy słyszę piękne głosy, głosy jak wspomniałem, może odrealnione, może anielskie, nie ludzkie, ale szczerze – mam to głęboko, jakie one „prawdziwie” są – one stanowią w tym wypadku coś, za co dam się pokroić.

I tak to wygląda więcej, nie mniej, choć jak wspomniałem blisko, ale nie idealnie. Na lampach mam jakieś bezkresy, jakieś wibrujące cząsteczki, takie tu i teraz jak z dobrego, czarnego krążka, z gramofonu, takie bardziej i więcej. Tutaj @ Stratosie aż tak to nie wygląda, ale to jest ten kierunek, to jest naprawdę świetne granie. I najlepsze... to jeszcze nie wszystko, bo przecież funkcjonalność tego kłamota to nie tylko (jak – nie wiedzieć czemu – opisują to inni) wzmacniacz słuchawkowy z daczkiem, a coś więcej, dużo więcej. Integracja z torem stacjonarnym, wróc, z torami stacjonarnymi pokazała, że ta skrzynka może być swobodnie spoiwem docelowym dla dowolnie rozbudowanej instalacji audio. Dowolnie, bo już tylko jacyś absolutni freakowie, ludzie poważnie przez los doświadczeni ze skrzynkami pod sam sufit, będą niekontenci i dla nich tylko audiofilne procesory audio (&wideo), tudzież jakieś audio marką znaczone wybitną amplitunery. Także tutaj dzieją się ciekawe rzeczy, bo ten DAC jest bardzo poważnym zawodnikiem, który może zagrać materiał wszelki na wysokim poziomie, na naszym dopieszczonym stereo, a jeszcze dodatkowo, na kolejnym dopieszczonym torze także może, a jeszcze... tak, jeszcze może jak u mnie z kinowodomowym wynalazkiem znaleźć wspólny język i dać CZADU tak, że ja cię chromolę. PS3 w woli źródła, jakiś Blu-ray i jazda. Zmodyfikowana plejka (nasza robota, nie chwalać się) w roli SACD playera i za pomocą ekstratora HDMI wszystko ze Stratosiem połączone cacy. Tak, można wyjść poza stereo (za kanapą efekty wtedy lądują, żona raczej niezachwycona). Szkoda, że przez durne ograniczenia (pozdrawiam Sony) nie da się za pośrednictwem SPDIF zagrać 1 bitowego materiału. Cóż. Trzeba sobie radzić. PS3 jest – taka dygresja – koszmarem od strony siania zakłóceń na lewo i prawo, to niebywale wręcz brudne źródło, ale można coś z tym zrobić. Ma też ta konsola (niemałe) zalety w zakresie audio & wideo, ale o tym może kiedy indziej w osobnym artykule napiszemy.

Połączone do ADLa kolumny nEar05 to był system bez żadnych konkretnych „ale...” nie w zakresie tanie stereogranie, a w zakresie system na poważnie. Kolumny za 700 zeta! Z centralką za 4300 to równe 5 tysięcy, które powiem Wam z całą stanowczością, LEPIEJ MAMONY NIE WYDACIE. Grało to tak dobrze, że właściwie gdyby nie salon (tylko kawalerka, albo jakiś kompaktowszy metraż) to zamiast i tylko. System jak się patrzy, stacjonarny, ultrakompaktowy, elegancki bardzo taki. Dodajmy do tego Chromecasta Audio w roli źródła, nawet bez komputera, tylko z czymś obecnie w życiu niezbędnym (smartfon) i można mieć hi-resowe, bezstratne granie za nic. W sensie za nic, jeżeli popatrzymy ile wyniesie nas koszt na cyfrowy transport. A gramofon? No zagrał bez humorów (jak z mojego 1020, ale to staruszek jest i mu wybaczam, bo też ma tyle pyszności do zaoferowania, że można przymknąć czasami oko na to i owo), słuchało się z przyjemnością i spokojnie możemy sobie odpuścić wszystkie pregramofonowe wynalazki do 2 tysięcy plus minus bezsprzecznie.

Oczywiście **ADL** sugeruje tu nam analogowych źródeł zgrywanie do postaci zerojedynkowej i nie ma przeszkód by sobie takie coś zaaplikować. I ma to sens. Ale jest coś, co ma większy. Następny tekst będzie (wreszcie!) o 10R, o tym co potrafi ktoś, kto mastering zna na wylot, jest full pro (a nie tak mi się wydaje) i wraz z Audiogate numer 4 ...nie będę zdradzał, ale ktoś, kto spróbował tego combo z gramofonem wie, że cuda są możliwe i czary, mary to jednak prawda jest. Także, gdyby nie skażenie KORGiem 😊 chciałbym z zachwytu nad tą możliwością, ale znam (dobrze) narzędzie, które deklasuje wszystko co wymyślono w dziedzinie domowego, amatorskiego rejestrowania i konwertowania muzyki. Amen.

* wiadomo z czego, przerobione na potrzeby przez niżej podpisanego



...wiele dobroci dała, wzorowo się spisała, w efekcie znaczek dostała

No dobrze, to jak to wszystko jakoś ładnie podsumować? Może tak – za 4300 w przypadku takiej rozbudowanej funkcjonalności, przy takich umiejętnościach brzmieniowych **ADL** nie ma wcale wielkiej konkurencji, nie ma wcale iluś tam innych, różnych produktów konkurencyjnych stojących w szranki. Bo nie jest to tylko wzmacniaczo-daczek. Nie jest. To coś dużo i znacznie więcej. Tyle razy podkreślałem tutaj, że mimo odwrotu od analogowych źródeł, funkcjonalność pre jest baaaardzo istotna i dla wielu (nawet z czasem) zwyczajnie niezbędna (a wymagająca, wtedy, zakupu dodatkowego kłamoto). Tu mamy wszystko i mamy dobrze, nawet bardzo. Jako wzmacniacz słuchawkowy sprawdza się ten kłamoto, bo po pierwsze ograniczeń brak, jakościowo w smak, a jeszcze ta integracja (też ze słuchawkami właśnie) każdego

możliwego źródła dźwięku, te możliwości, obsługa wszystkiego jak leci. Faktycznie Szwajcarski Scyzoryk to, taki audio scyzoryk, gdzie każda z funkcji jest przydatna, na poziomie i wychodzi naprzeciw naszym potrzebom, nawet tym przyszłym, jeszcze niewyartykułowanym. Takie produkty cenię i takie lubię, uważam też że podejście producenta jest bardzo uczciwe, fair. Jak już się zdecydujesz to masz coś, co nie będzie wymagało rozbudowy, wymiany, upgrade bo nasza choroba się w najlepsze rozwija 😊 Niech się rozwija, ze Stratosem nie trzeba będzie szukać Ketonalu, nie trzeba będzie Morfinki podpinać. Ot, założymy sobie HD-eki, albo Momentумы, albo inne jakieś wcale nie kosztowne słuchawki i odpłyniemy bez konieczności łykania albo kłucia.

SAMO ZDROWIE*

*powiedzcie to partnerkom/partnerom w razie pytania: WTF co TO tutaj ZNOWU (możecie zacytować końcówkę niniejszej recenzji, śmiało)



Centralka audio (DAC/wzmacniacz słuchawkowy, przedwzmacniacz/przedwzmacniacz gramofonowy) ADL Stratos c.a. 4300 zł

Plusy:

- Morze możliwości
- Wszystko na wysokim poziomie
- Bardzo dobry wzmacniacz w porównaniu z innymi tylko wzmacniaczami
- Bardzo dobry DAC, bardzo!
- Gramofonowe pre to nie coś, tam coś, tam, tylko partner dla Twojego gramofonu
- Analogowe wejścia tak, sto razy tak
- Cyfrowe wyjście dla kogoś, kto nagle stwierdzi: czemu by nie

- Ergonomia bez większych zastrzeżeń, poza (patrz niżej)
- Nagrywanie, rejestrowanie, różne zabawy w integrowanie ...to ten adres właśnie
- Zdalnie
- Czerwonych diodek labo czar
- Cena

Minusy:

- ...i choć zdalnie jest, to jednak membrankom mówimy zawsze i nieodmiennie nie. Samo ułożenie klawiszy bez zastrzeżeń
- Diody co palą oczy. Po co?
- Dla dostawcy audio voodoo za grubą kasę propozycja nie do przyjęcia, psująca rynek, chamstwo w czystej postaci, odbierające dostawcy chleb od ust (Ferrari raczej, mniejsza)

**Serdeczne podziękowania za możliwość ponadstandardowego zapoznania się z kłopotem słę dla dystrybutora,
firmy:**



Autor: Antoni Woźniak